

# Władza precz! – czyli o równości słów kilka

23 marca 2015

Środowiska antysystemowe są w dużej mierze nastawione na oddolne działania i aktywizm, a nie odgórne nakazy przywódców i ślepe wykonywanie rozkazów. Jednak o ile w postulatach jest to czymś coraz częściej spotykanym, o tyle w praktycznej działalności sprawa wygląda różnie. Dodatkową komplikacją jest kwestia równości pojmowanej błędnie przez pryzmat poprzedniego ustroju i definiowanej jako równanie w dół. Ale egalitaryzm to nie przymusowe wyrównywanie poziomu życia i dostępu do dóbr, lecz wolność przejawiająca się w możliwości współdziałania i współdecydowania, stanowiąca konieczność niezbędną do zaistnienia realnej wspólnotowości. Poczucie jedności jest bowiem niemożliwe do zaistnienia w sytuacji, kiedy naród będzie wewnątrznie podzielony na uprzywilejowane elity i masę poddanych.

## **CAŁĄ WŁADZA W RĘCE... KOGO?**

W czasie walki z systemem hasła oddolnego organizowania się, solidarności i wolności pojawiają się na każdym kroku. Co jednak w kwestii postulowanego porządku po zmianach? Tutaj sprawa zaczyna się komplikować, bo przecież wiele grup określających się mianem antysystemowych wcale nie postuluje oddania władzy ludziom, ale dąży do wymiany elit rządzących albo ogłaszając siebie mianem samozwańczych elit czy obiecując swoim słuchaczom to, że zawitają oni w progi parlamentu, sądów i innych miejsc, gdzie będą mogli sprawować władzę. Już w starożytności Platon zauważył, że do rządzenia zwykle dążą osoby bez odpowiednich ku temu kompetencji, a ludzie, którzy faktycznie mogliby się nadawać do sprawowania władzy wolą unikać takiej roli i, niestety, taka tendencja utrzymuje się na przestrzeni dziejów. O ile grecki filozof żył w czasach, w których ciężko by się było po nim spodziewać postulatów innych

niż sprawowanie władzy przez ludzi, którzy najbardziej się do tego nadają, o tyle obecnie nieskażeni zasadami wpływającymi z epoki niewolnictwa możemy jednak szukać innej alternatywy.

## **BO KTOŚ RZĄDZIĆ MUSI?**

W tym momencie pojawia się kwestia wizji porewolucyjnej – jeżeli zakłada ona jedynie wymianę obecnej władzy na inną to ciężko nazwać ją w ogóle określeniem „rewolucyjna”. Rewolucja to masowy ruch burzący zastany porządek, dlatego do jej przeprowadzenia potrzebny jest aktywny udział społeczeństwa jako takiego, a nie jedynie grupki osób marzących o zdobyciu dla siebie przywilejów związanych z możliwością decydowania o losach całej wspólnoty. Z resztą, nawet szczerą próbą odgórnego narzucenia ludziom szczęścia nie skończy się dobrze, bo prędzej czy później doprowadzi do wyobcowania nowopowstałych elit od wspólnoty i porzucenia rewolucyjnych ideałów, jak to już nieraz miało miejsce. Dlatego jedyną drogą rewolucji jest oddanie władzy ludziom. Nie stanie się to oczywiście bez ich aktywnego udziału, dążeń i posiadania przez nich możliwości do wzięcia odpowiedzialności za swoje życie i formę budowanego porządku – bez świadomości nie ma mowy o zaistnieniu wolności i – co za tym idzie – realnej wspólnotowości opartej na dobrowolnej współpracy ludzi oraz samorządności.

## **HIERARCHIA DIABELSKA**

Na drodze do samorządności staje wpajana powszechnie i stanowiąca podstawę w postrzeganiu świata hierarchia. Samo słowo „hierarchia” ma swoje źródło w religii katolickiej i zostało pierwotnie użyte do opisu stopni w drabinie chórów anielskich przez Pseudo-Dionizego Areopagitę i dosłownie oznacza „uświęconą zasadę”. Ten religijny wydzźwięk pojęcia hierarchii jest do tej pory widoczny w polityce – brak hierarchicznego układu społecznego jawi się jako coś niemożliwego do realizacji, bo sam podział wspólnoty jest postrzegany jako nieusuwalny dogmat, a wszelkie polemiki z nim

są automatycznie spychane na margines i uznawane za niepoważne. Na tym jednak polega rewolucja, że wprowadza ona nową jakość – czyli element płaszczyzny życia społecznego, którego wcześniej nie było, ani obecnie nie ma. Stąd wszelkie argumenty oparte na twierdzeniach, że postulaty rewolucyjne są niemożliwe, bo tak nigdy nie było, są z zasady czymś mijającym się z sensem, ponieważ na tym właśnie opiera się istota rewolucji, że wprowadza ona to, czego nie ma i co nigdy dotąd nie miało miejsca. Bez tej nowej jakości antysystemowość jest reakcją (czyli chęcią powrotu do czegoś co już było), a nie postulatem rewolucyjnym.

## **KAPŁANI KONTRA MISTYCY**

Na przykładzie hierarchii widać bardzo jasną analogię pomiędzy religią a polityką – hierarchia w religii wyrażana jest poprzez istnienie instytucji kapłanów zgodnie z założeniem, że człowiek potrzebuje pośrednika w kontakcie z Bogiem, co stoi w opozycji do mistyki czyli bezpośredniego kontaktu z absolutem. Podobna sytuacja zachodzi w kwestii światopoglądowej – elitaryści będą postulowali istnienie elit przejmujących rolę politycznych kapłanów – pośredników dla ciemnego ludu, dzięki którym masy będą mogły doświadczyć przynajmniej pośrednio idei potrzebnych do sprawnego funkcjonowania wspólnoty. Egalitaryzm natomiast opiera się na odrzuceniu instytucji pośredników i postulacie mistyki politycznej – tego, że za pomocą pośrednika żaden człowiek nie doświadczy idei, iż zrobić to może jedynie bezpośrednio. Bezpośrednie poznanie idei jest bowiem jedyną możliwością doświadczenia jej istoty, a co za tym idzie zrozumienia jej. Bez zrozumienia tego, czym jest idea człowiek nie będzie w stanie ani w nią w pełni uwierzyć, ani tym bardziej kierować się nią przy podejmowaniu decyzji. Stąd to bezpośrednio doświadczenie jest niezbędne, jeżeli naszym celem jest stworzenie warunków do rozwoju społeczeństwa opartego na wspólnotowości rozumianej jako dobrowolny związek ludzi mających udział we współdecydowaniu o kształcie swojego otoczenia.

## RÓWNANIE W GÓRĘ

Oczywiście, nie można popełniać błędów przeszłości (po to uczymy się historii) i po raz kolejny uszczęśliwiać ludzi na siłę równaniem w dół, aby gdzieś tam pukając w dno od spodu poczuli więź płynącą z poczucia znajdowania się na tym samym poziomie. Tutaj pokutuje błędne połączenie idei egalitaryzmu z odgórną kontrolą narzuconą ludziom wbrew ich woli – co stoi wobec siebie w jawnej sprzeczności, bo nie ma mowy o równości w sytuacji istnienia elity narzucającej coś reszcie wspólnoty. Aby umożliwić zaistnienie realnej wspólnotowości nie tylko nie można doprowadzić do jakichkolwiek prób równania w dół, a wręcz przeciwnie – niezbędne jest umożliwienie ludziom rozwoju do takiego poziomu, aby byli oni w stanie świadomie i odpowiedzialnie współdecydować o swoim losie. Dlatego egalitaryzm do zaistnienia potrzebuje równania w górę – wyswobodzenia ludzi od obecnych schematów myślenia, niewolniczej mentalności, bierności i braku refleksyjności do takiego stopnia, aby mogli oni (i chcieli) brać aktywny udział w życiu swojego społeczeństwa.

Osobom, które nie chcą zmian systemowych, albo takim, które chcą tylko wymienić ten system wyzysku na taki, w którym to oni znajdą się pod tej korzystniejszej stronie podziału, rewolucja jako masowe wprowadzenie nowej jakości jawi się jako naiwna utopia. Większości obecnie trudno jest uwierzyć, a nawet wyobrazić sobie, że można żyć inaczej, że to, co ich otacza może być radykalnie zmienione i zastąpione czymś lepszym. Ale sceptycyzm większości w przeszłości nie stawał na drodze mniejszości, która wierząc w swoje idee z fanatycznym uporem dążyła do ich realizacji. Bez wizji nowego to nowe nigdy nie nastąpi i chociaż nikt nie da nam pewności czy się powiedzie, to zawsze znajdą się szaleńcy, którzy będą gotowi o to walczyć. Czy egalitaryzm w pełnym tego słowa znaczeniu jest możliwy? Mam nadzieję, że tak, ale jest to jeden z postulatów, którego nikt nie narzuci, a do którego można jedynie przekonywać, bo niewolników nie da się na siłę oswobodzić

dopóki oni sami nie będą chcieli przyjąć wolności.

Autorstwo: S.

Źródło: [Autonom](#)